

## Krąg-ielnia (1)

Autor tekstu: **Jakub Jan Pudełko**

**R**ewolucja gatunku. Filmowy kunszt tematyki grozy. Świeża bryza

ze strony kinematografii Dalekiego Wschodu. Bryza tak bardzo potrzebna dla kondycji współczesnego horroru zdominowanego obecnie przez hollywoodzkie superprodukcje najeżone efektami specjalnymi, które coraz rzadziej wywołują u widza prawdziwy dreszczyk emocji. Tak w skrócie można by wypowiedzieć się o japońskiej — dwuczęściowej — filmowej serii „The Ring” wyreżyserowanej przez Hideo Nakatę, a powstałej dzięki literackiemu pierwowzorowi Koji Suzuki. W 1998 roku powstaje „Ringu” (ów tytuł nie jest odmianą słowa „ring”; tytuł w tej formie pozwala odróżnić wersję japońską od amerykańskiego remake'u zatytułowanego również „The Ring”) - pierwsza z dwóch odsłon historii o kasce video niosącej śmierć dla tego, kto ją obejrzy. To jednak wielkie spłylenie fabuły obu części. Zaplanowana kontynuacja z 1999 roku wspaniale dopełnia całość stanowiąc kolejny - obok m.in.: „Uzdrowienia” czy „Charyzmy” Kiyoshi Kurosawy — doniosły przykład na kontynuację tzw. „nowej fali” japońskiego kina.



Faktem jest, iż najbardziej przerazić nas może w filmie taśma VHS. Jest to już niezwykle upowszechniony nośnik, do którego zdążyliśmy się bardzo przyzwyczać i któremu - co może zabrzmieć śmiesznie — niezwykle ufamy. A jednak kiedy na progu fabuły „Ringu” słyszymy opowiedzianą przez dwie nastolatki historię filmu nagranych jakimś cudem kiedyś przez kogoś, po obejrzeniu którego zostaje nam tylko tydzień życia, nasza uwaga staje na baczność. Dlaczego? Któż z nas nie siedział kiedyś z przyjaciółmi w pokoju przy zgaszonym świetle czy w lesie przy ognisku i nie wsłuchiwał się z perwersyjną niemal przyjemnością w opowieści o duchach, wampirach oraz innych nadprzyrodzonych zjawiskach? Nie jest istotne, ile czasu dzielić nas może od tego typu spotkań. Ważne, że jeśli już raz poznaliśmy strach — nieważne w jakiej postaci — doskonale potrafimy przywołać go sobie z powrotem. Podczas gdy poznajemy już głównych bohaterów i ich dzieje oraz gdy akcja dzieła Nakaty na dobre się zawiązuje, wyłania się jego dalsza — można by powiedzieć głębsza — treść.



Asakawa Reiko przeprowadza dziennikarskie śledztwo dotyczące niezwyklej śmierci kilku młodych ludzi. Dziwnej ponieważ wszyscy giną w tym samym czasie i w niezwyklej okolicznościach. Każdy z nich umiera z przerażającym grymasem na twarzy. Jakby ujrzeli coś przed samym zgonem, coś przerażającego. Reiko w toku śledztwa odkrywa stopniowo coraz więcej interesujących części układanki. Posuwa się bardzo szybko i sprawnie (nasza sejmowa komisja śledcza może jej tylko pozazdrościć). Pomaga jej w tym były mąż — Ryuji Takayama. Jest matematykiem, a

więc reprezentuje umysł ścisły, nastawiony sceptycznie do zjawisk nadprzyrodzonych. Początkowo jego racjonalizm uspokaja co wrażliwszych widzów, ale szybko jednak zaczyna wierzyć w śmiertonośny charakter filmu. Zwłaszcza gdy przypadkowo ogląda go Yoichi — syn Reiko i Ryuji. A więc w zasadzie bardzo szybko krystalizuje się „właściwa” akcja „The Ring”. W pierwszej części oparta jest ona w głównej mierze na walce motywowanej troską o życie młodziutkiego syna i drugą pobudką bardziej wielkoduszną - wyzwoleniem duszy dziewczynki o imieniu Sadako Yamamura. To ona właśnie staje się głównym sprawcą wszystkich nieszczęść. Historia życia Sadako oraz jej matki Shizuko Yamamura to sedno problemów z jakimi boryka się Reiko w obu częściach. Ważną postacią w kontynuacji „Ringu” (choć występuje już w części pierwszej) jest Mai Takano — studentka nieżyjącego już w „Ringu 2” męża Reiko (przypomnijmy iż Ryuji był rozwodnikiem, a Mai T. była jego młodą, piękną, pełnoletnią

studentką).

Wracając do wcześniejszego wątku, sama kasetę z zarejestrowanym dziwnym filmem (dziś nazwalibyśmy go „off-owym”) jest więc jakby wtórną reakcją, materialnym przedmiotem będącym zapisem metafizycznych stanów Sadako, odbiciem jej wewnętrznej energii. Energii nie wykorzystanej w sposób właściwy; inaczej mówiąc nie opanowanej, nie ujarzmionej przez jej posiadaczkę. W filmie dusza jako taka raczej nie istnieje (pomijam istnienie niematerialnej idei; horror to jednak tylko horror) — jest tylko zła siła, psychiczne odreagowanie skierowane ślepo przed siebie bez refleksji ani większych starań o zapanowanie nad parapsychologicznymi zdolnościami Sadako i jej matki, siła destrukcyjna dla bezbronnych istnień ludzkich, rozsiewająca wokół siebie śmierć. Wszystko to w dalszej mierze okazuje się być kierowane przez poczucie zemsty Sadako. Nie jest to jednak najbardziej upowszechniona wersja przejawu tegoż stanu emocjonalnego. Zemsta przejawia się w „Kręgach” Nakaty jako młodzieńczy bunt wynikający z niemożności zapanowania nad niektórymi rzeczami w naszym życiu, nad samym sobą. Można również potraktować Sadako jako archetypową postać japońskiego kina grozy: pokrzywdzoną kobietę (dziewczynkę) żądną zemsty. „Ringu 2” dokładniej „rozbraja” taśmę VHS na czynniki pierwsze. Naukowcy w końcu dochodzą do konkretnych wniosków, nie są przedstawieni w tak negatywnym świetle jak to zazwyczaj ma miejsce w zachodnich filmach tego typu. Nie wyrażają gestów bezradności, nie pozostają całkowicie bierni chociaż wiadomo, że nasze naukowe podejście gdzieś się kończyć musi i wówczas już nic nie da się zrobić.

Jeżeli podzielić „The Ring” na wstęp, rozwinięcie i zakończenie, priorytetowy, śmiertelny charakter taśmy VHS występuje właśnie we wstępie i w epilogu wieńczącym część pierwszą, a zarazem zapowiadającym (w podobny sposób niczym serial telewizyjny) kontynuację historii w „Kręgu 2”, zrealizowanym przez tych samych twórców, czyli - przypomnijmy — Hideo Nakata, jako reżyser realizujący scenariusz Hiroschiego Takahashi, na podstawie książki Koji Suzuki. Ostatni film Nakaty wg scenariusza samego już Suzuki zatytułowany „Dark Water” zapowiada się horrorem wykorzystującym bardzo wiele z historii „Kręgu”. Jak bardzo — okaże się to już w tym miesiącu. Przynajmniej polscy dystrybutorzy przygotowali się na natychmiastową niemal premierę filmu, bowiem na pierwsze projekcje obu części „The Ring” musieliśmy czekać kilka lat od ich japońskiej premiery.



W jednym z wywiadów udzielanych przez reżysera, można dowiedzieć się wiele interesujących rzeczy, choćby o sposobie komponowania muzyki do obu filmów. Same efekty dźwiękowe nagrano na pięćdziesięciu ścieżkach; odgłosy tła zajęły kompozytorowi identyczną ilość ścieżek. Osobą zajmującą się tą stroną dzieła filmowego był Kenji Kawai. Należy wspomnieć, iż to on skomponował muzykę do „Avalon” Mamoru Oshii'ego, tak więc jest co podziwiać także i w „Kręgu”. Jednak jeśli ktoś oczekuje ciągłej aktywności instrumentów skrzypcowych nostalgicznie ilustrujących każdy zwrot akcji, zawiedzie się na „Ringu”. Niezwykłym elementem narastania grozy i stopniowania napięcia jest umiejętne potraktowanie ciszy, tak aby zrobić miejsce na niedługie, chwilowe, aczkolwiek silne natężenie dźwięków. To stanowi ciągle o oryginalności horroru oraz jest przejawem szacunku dla widza lubiącego się w dobrych filmach tego gatunku. Dobrych, ponieważ balansujących często na granicach tej konwencji, jedną stopą będących już w krainie wyższego smaku estetycznego.

Czy pamiętamy jeszcze taką nazwę gatunku jak „dreszczowiec”? Gdzieś w pierwszej połowie lat 90-tych w jednej z gazet z programem telewizyjnym, niesamowite „Szczęki” Spielberga z 1975 r. widniały właśnie jako „dreszczowiec”. W kilka lat potem wyłoniła się inna nazwa tego typu dzieł — „thriller”. I jak grzyby po deszczu poczęły wyrastać - najczęściej oczywiście amerykańskie — thrillery psychologiczne. Czy jednak — wracając do tematu — możemy z powodzeniem oba filmy Nakaty ochrzcić takim właśnie mianem? Otóż bardzo wiele za tym przemawia. Warto zacząć choćby od skromności realizacji „Kręgów”. Sam reżyser miał z tym niewielkie kłopoty, aby przekonać producentów do takiego, a nie innego założenia artystycznego. Podglądając prywatne życie Reiko w „Jedynce” stwierdzamy, iż nie dzieje się w nim nic nadzwyczajnego. Ot, zwykła praca dziennikarki w redakcji i w terenie, czy też wypełnianie codziennych obowiązków domowych samotnej matki nad wyraz dojrzałego dziecka (Yoichi służyć może nam za „dziecko-wzór” we współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym!). Nawet gdy już obejrzymy wraz z nią po raz pierwszy ów przeklęty film, każda następna doba w zasadzie nie wyróżnia się niczym od pozostałych. Deszcz pada tak samo jak przed poznaniem zawartości kasety, mama Yoichi'ego przyrządza w kuchni śniadanie,

a relacje między Reiko i Ryuji stają się intensywnie niespokojne dopiero wówczas, gdy ich syn obejrzy taśmę. Akcent grozy pada jednak na początek każdego z siedmiu pozostałych Reiko dni życia. Owe przypominanie nadchodzącej śmierci w pierwszym „Kręgu” jest dokładnie obliczone, nie zostajemy nawet zarażeni paniką w scenie gdy teoretycznie zostaje jej kilka godzin i coraz prędzej przebiera wiadrami w celu wypompowania wody, aby „użyć” cierpieniom uwięzionej niegdyś w studni Sadako przez jej własnego ojca i tym samym uratować życie całej rodzinie. Tak więc nie jest to dramat ludzkości tylko samych nieszczęsnych widzów kasety. To czysty przypadek sprawia, że jakiś nieszczęśnik obejrzy taśmę. Fatum uwalnia się dopiero po zaznajomieniu z jej zawartością. Ów względny, z pozoru ukryty gdzieś strach, charakteryzuje całą dwuczęściową serię. Przyznajmy szczerze - to jednak trochę zaczyna nudzić. Zwłaszcza w „Ringu 2”, gdzie warstwa fabularna utworu skupia się głównie na coraz szybszym dążeniu do ujawnienia prawdy i jak najskuteczniejszym sposobie unieszkodliwienia wszelkich złych mocy.



"The Ring" jako dreszczowiec? Tak i jeszcze raz tak. Pod koniec pierwszej części wydaje się nam, iż ujrzeliśmy prawdę, rozpracowaliśmy motywy gniewu Sadako. Poznaliśmy niemal całe jej życie wraz z tym, co spotkało jej matkę — Shizuko. Ale czy na pewno? Jedną z moich ulubionych, najbardziej przerażających scen to ta, w której ginie Ryuji - niespodziewanie, nagle, z zaskoczenia. Zawiodły ich wspólne starania. Yoichi jest dalej w niebezpieczeństwie. Sadako przekracza barierę między zawartością kasety, a światem rzeczywistym. Poczucie bezpieczeństwa zostało zdeptane raz na

zawsze. Już nic nie będzie takie jak dawniej. Aby w owej scenie naprawdę nastraszyć widza, Nakacie wystarczy zbliżenie samego oka sprawczyni zła. I to mu się doskonale udaje chociaż — przyznajmy szczerze - nie jest to nic nadzwyczajnego w dzisiejszej dobie cudów techniki komputerowej (pomijając moment wychodzenia Sadako z ekranu stanowiący jednak „skromny” popis współczesności i jeszcze mocniej akcentujący reżyserskie zdolności twórcy). Ale najwyższy czas nieco odpocząć od „matriksowej para-rzeczywistości”.

Jeżeli jednak przyjmujemy taką klasyfikację i konsekwentnie nazywać będziemy „The Ring” dreszczowcem, konsekwentnie musimy również wskazać kilka mankamentów, które rzucają się w oczy w trakcie oglądania kontynuacji historii. W scenariuszu jest wiele momentów skąd bije złożoność fabuły. Pewne miejsca, dialogi stają się dla nas niejasne. Wydawać by się mogło, że scenariusz jest realizowany zbyt rygorystycznie, zagłębiając się często niepotrzebnie w literackość „Kręgu” (oba filmy powstały - przypomnijmy — dzięki prozie Koji Suzuki). Warto wspomnieć, iż istnieją inne części tej serii, jak: „Pętla” czy „Spirala”. Pisarz blisko współpracując z reżyserem, pominął bardzo wiele z pierwowzorów jak np. maszynę o nazwie „psychometr”, odczytującą z ludzkich umysłów wspomnienia. Twórcy uczynili to na rzecz rozbudowy bardziej filmowych wątków, wzmożenia ciekawości widza. Miał to być przecież horror. Niestety są w filmie chwile, gdy powiewa nudą pomimo nawet rozbudowy kilku postaci w „Ringu 2”, jak choćby Kurahashi Masami (świadek śmierci jednej z pierwszych ofiar tajemniczego filmu).

Studnia jest dla reżysera ważnym elementem konstrukcji grozy i tajemniczości obu „Kręgów”. Hideo Nakata twierdzi, iż istnieje jakiś związek między studnią właśnie a ekranem telewizora. Tak oto studnia jawi się nam jako grobowiec dla Sadako, w którym upłynie jeszcze sporo czasu zanim umrze w męczarniach. W głębszym wymiarze jednak stanowi również rodzaj łącznika ze światem podziemnym, irracjonalnym. „Dwójka” rozpoczyna się sceną w kostnicy. Okazuje się, iż córka Shizuko jakimś cudem przeżyła tam niemal 30 lat. Czyli zgon nastąpił nie dalej niż przed rokiem. To przeraża, czyż nie? Spójrzmy raz jeszcze na pierwszą część i w końcu na samą treść owego przeklętego filmu. Twórcom udało się wprowadzić klimat niemal czystego surrealizmu („niemal”, ponieważ udaje się z taśmy wiele później „wyciągnąć”). Dźwięki w tym filmiku mają charakter muzyki elektroakustycznej i zdają się posiadać nielogiczny ciąg krótkiej *fabuły*, co wprowadza niemalże w pewien rodzaj transu. Owoc zakazany daje wielką satysfakcję. Czy odważylibyśmy się wyemitować w kinie taką taśmę?

Jestem pewien, że zabrakłoby miejsc. Chętnych byłoby za dużo.

Pamiętamy, że istnieje także amerykańska wersja „The Ring” zrealizowana przez G. Verbinskiego. Tym filmem zajmiemy się następnym razem, bowiem pomimo iż jest stworzony prawie całkowicie dzięki pierwotnej wersji Nakaty to — trzeba przyznać — przebija oryginał w bardzo wielu aspektach, których naprawdę dobry horror winien jest przestrzegać. Nieważne czy powstał w jednym z wielu afrykańskich państw, czy też w chłodzie krajów skandynawskich. Jak określiłby to współczesny młody człowiek — „Film musi mieć klimat...”. Oba japońskie „Kręgi” cechuje nazbyt wielka surowość tematu. To prawda, że dzieło powinno posiadać pewne cechy narodowej tradycji kinematograficznej. Gatunek, który jednak reprezentuje „Ringu” musi raczej posiadać charakter kosmopolityczny. Najlepiej czuje się poza granicami jakichkolwiek krajów. Jest albo typowo komercyjny, albo wychodzi poza te ramy. Oba dzieła Hideo Nakaty mogłyby być po prostu ciekawsze i bardziej klarownie zrealizowane. Krąg nie został jeszcze zamknięty. Rok 2004 przynieść ma kontynuację remake’u. Dla wielu będzie to wyjaśnienie i dopełnienie niedosytu wynikłego z japońskich „Ringów”. Są jednak w życiu pewne zasady jak np. zasada pierwszeństwa. Tę palmę z szacunkiem oddaję twórcom ze Wschodu. Kłaniam się przy tym nisko.

c. d. n.

Zobacz także te strony:

[Krąg-ielnia.. wiecznie czynna](#)

**[Jakub Jan Pudełko](#)**

Student filmoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. Zajmuje się historią i estetyką filmu. Ukończył 4-letnie warsztaty filmowe i dziennikarskie. Współpracuje z lokalnymi gazetami kulturalnymi. Mieszka w Jaworznie koło Katowic.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-11-2003 Ostatnia zmiana: 13-11-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2888) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2888>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)